

Księga Urantii

<< [Przekaz 148](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 150](#) >>

Przekaz 149

Druga tura głoszenia kazań

149:0.1 (1668.1) DRUGA publiczna tura głoszenia kazań w Galilei rozpoczęła się w niedzielę, 3 października, roku 28 n.e. i trwała niemal trzy miesiące, kończąc się 30 grudnia. W tej misji brał udział Jezus z dwunastoma apostołami i nowo zwербowany zespół 117 ewangelistów, jak również liczna grupa innych zainteresowanych osób. Podczas tej tury odwiedzili Gadare, Ptolemaidę, Jafię, Dabarittę, Megiddo, Jizreel, Scytopolis, Taricheę, Hippos, Gamalę, Betsaidę Juliusza i wiele innych miast i wiosek.

149:0.2 (1668.2) Zanim wyruszyli w niedzielny ranek, Andrzej i Piotr prosili Jezusa, aby udzielił końcowych pouczeń nowym ewangelistom, ale Mistrz nie chciał i mówił, że nie należy do jego obowiązków robienie tych rzeczy, które inni mogą zadowalająco wykonać. Po odpowiedniej deliberacji postanowiono, że Jakub Zebedeusz ma udzielić tego pouczenia. Podsumowując uwagi Jakuba, Jezus powiedział ewangelistom: „Idźcie teraz pracować, tak jak wam

polecono a później, gdy okażecie się kompetentni i wierni, wyświęcę was, abyście głosili ewangelię królestwa”.

149:0.3 (1668.3) W czasie tej tury tylko Jakub i Jan chodzili z Jezusem. Piotr i każdy inny apostoł zabrali ze sobą około tuzina ewangelistów i byli z nimi w bliskim kontakcie, podczas gdy tamci głosili kazania i nauczali. Jak tylko wierzący gotowi byli wejść do królestwa, apostołowie ich chrzcili. Podczas tych trzech miesięcy, Jezus i dwóch jego towarzyszy podróżowali sporo, częstokroć odwiedzali dwa miasta jednego dnia, żeby doglądać pracy ewangelistów i zachęcić ich do wysiłków na rzecz ustanowienia królestwa. Cała ta druga tura miała za swoje główne zadanie dać praktyczne doświadczenie zespołowi 117 świeżo wyszkolonych ewangelistów.

149:0.4 (1668.4) Podczas całego tego okresu, jak również później, aż do ostatniej podróży Jezusa i Dwunastu do Jerozolimy, Dawid Zebedeusz utrzymywał stałą bazę dla ich pracy na rzecz królestwa w domu swego ojca, w Betsaidzie. Było to centrum informacyjne działalności Jezusa na Ziemi i punkt kontaktowy dla służby posłańców, krążących pomiędzy ludźmi pracującymi w różnych częściach Palestyny i regionach przylegających; służbę tę prowadził Dawid. Wszystko to robił Dawid ze swojej własnej inicjatywy, ale za aprobatą Andrzeja. W tej sekcji gromadzenia informacji, szybko powiększającego się i poszerzającego swój obszar królestwa, Dawid zatrudniał od czterdziestu do pięćdziesięciu posłańców. Będąc tak zatrudniony, sam się częściowo utrzymywał, przeznaczając nieco czasu na swoje stare zajęcie – łowienie ryb.

1. Szerząca się sława Jezusa

149:1.1 (1668.5) Zanim obóz w Betsaidzie został rozwiązany, sława Jezusa, zwłaszcza jako uzdrowiciela, rozeszła się po wszystkich częściach Palestyny, po całej Syrii i krajach otaczających. Gdy Jezus i apostołowie wynieśli się z Betsaidy, całymi tygodniami napływali tam chorzy i kiedy nie znaleźli Mistrza, a dowiedzieli się od Dawida, gdzie jest, szli go szukać. Podczas tej tury Jezus celowo nie robił żadnych tak zwanych cudów uzdrowienia; a przecież dziesiątki cierpiących odzyskało zdrowie i szczęście, w rezultacie podbudowującej mocy intensywnej wiary, która pobudzała ich do podjęcia starań o wyzdrowienie.

149:1.2 (1669.1) Mniej więcej w czasie tej misji zaczęły się pojawiać i trwały przez całą resztę życia Jezusa na Ziemi osobliwe i niewytłumaczalne serie fenomenów uzdrawiania. Podczas trzech miesięcy tej tury, ponad sto mężczyzn, kobiet i dzieci, z Judei, Idumei, Galilei, Syrii, Tyru, Sydonu i spoza Jordanu zostało obdarzonych tym nieświadomym uzdrowieniem przez Jezusa i wróciło do swoich domów, szerząc sławę Jezusa. I tak postępowali nie zważając na to, że za każdym razem, kiedy Jezus spostrzegł jeden z tych spontanicznych przypadków uzdrowienia, zaraz nakazywał obdarzonemu zdrowiem, aby „nie mówił nikomu”.

149:1.3 (1669.2) Nigdy nam nie objawiono, co zaszło w takich przypadkach spontanicznego czy nieświadomego uzdrowienia. Mistrz nigdy nie tłumaczył swoim apostołom, w jaki sposób dokonały się te uzdrowienia, poza tym, że w kilku przypadkach powiedział zwyczajnie, „zauważyłem, że moc wyszła ode mnie”. W jednym przypadku, kiedy został dotknięty przez schorowane dziecko, skomentował, „zauważyłem, że życie wyszło ode mnie”.

149:1.4 (1669.3) Z powodu braku bliższych informacji od Mistrza w sprawie natury tych przypadków spontanicznego uzdrowienia, byłoby zarozumiałstwem z naszej strony próbować tłumaczyć, jak się one dokonały, ale dozwolone będzie odnotowanie naszej opinii o wszystkich tych fenomenach uzdrowienia. Sądzymy, że wiele tych pozornie cudownych uzdrowień, tak jak zachodziły w trakcie ziemskiej służby Jezusa, było rezultatem współlistnienia następujących trzech, potężnych, skutecznych i powiązanych wzajemnie wpływów:

149:1.5 (1669.4) 1. Istnienia silnej, dominującej i żywej wiary w sercu istoty ludzkiej, która wytrwale pragnęła uzdrowienia, w połączeniu z faktem, że takie uzdrowienie pożądane było raczej dla jego duchowych dobrodziejstw niż dla czysto fizycznej odnowy.

149:1.6 (1669.5) 2. Istnienia, w połączeniu z taką ludzką wiarą, wielkiej sympatii i współczucia u wcielonego i miłosierdziem zdominowanego Stwórcy Syna Boga, który faktycznie posiadał w swojej osobie niemal

nieograniczone i bezczasowe moce i prerogatywy stwórczego uzdrawiania.

149:1.7 (1669.6) 3. Razem z tą wiarą istoty stworzonej i razem z życiem Stwórcy, należy również wziąć pod uwagę, że ten Bóg-człowiek był ucieleśnionym wyrazem woli Ojca. Jeśli podczas spotkania ludzkiej potrzeby z Boską mocą, Ojciec nie pragnie inaczej, te dwie rzeczy stają się jedną a uzdrowienie następuje nieświadomie dla Jezusa-człowieka, ale jest natychmiast rozpoznawane przez jego Boską naturę. Zatem wytłumaczenie tych wielu przypadków uzdrowień musi opierać się na wielkim prawie, które od dawna jest nam znane a mianowicie – to, czego Syn Stwórcy pragnie a co jest zgodne z wolą wiecznego Ojca, JEST.

149:1.8 (1669.7) Tak więc uważamy, że w osobistej obecności Jezusa, pewne formy głębokiej, ludzkiej wiary dosłownie i prawdziwie *wywoływały* akty uzdrowienia, dokonywane przez pewne stwórcze siły i wszechświatowe osobowości, które wtedy były tak blisko związane z Synem Człowieczym. Dlatego też odnotować należy, że Jezus często pozwalał ludziom wyleczyć się w jego obecności, dzięki ich mocnej, osobistej wierze.

149:1.9 (1670.1) Wielu innych szukało uzdrowienia w czysto samolubnych celach. Bogata wdowa z Tyru przyszła, wraz ze swą siostrą, szukać leczenia swych słabości, których było bardzo dużo; i jak szła za Jezusem nieomal przez całą Galileę, nieprzerwanie oferowała coraz więcej pieniędzy, tak, jakby moc Boża była czymś do kupienia przez

licytującego najwyżej. Ale nigdy nie zainteresowała się ewangelią królestwa, szukała tylko wyleczenia swych cielesnych dolegliwości.

2. Nastawienie ludzi

149:2.1 (1670.2) Jezus rozumiał umysły ludzkie. Wiedział, co dzieje się w sercu człowieka i gdyby jego nauki zostały zachowane tak, jak je ludziom przedstawiał a jedynym komentarzem byłaby inspirująca interpretacja, jaką dawało jego ziemskie życie, wszystkie narody i wszystkie religie świata dołączyłyby szybko do grona wyznawców ewangelii królestwa. Najlepsze intencje wczesnych zwolenników Jezusa, aby ponownie zredagować jego naukę, żeby ją lepiej uprzystępnąć pewnym narodom, rasom i religiom, sprawiły tylko to, że nauka ta jest trudniejsza do przyjęcia dla wszystkich innych narodów, ras i religii.

149:2.2 (1670.3) Apostoł Paweł, w swoich wysiłkach przybliżenia nauk Jezusa pewnym, jemu współczesnym grupom ludzi, napisał wiele listów, zawierających instrukcje i upomnienia. Podobnie czynili inni nauczyciele ewangelii Jezusa, ale żaden z nich nie zdawał sobie sprawy z tego, że niektóre z tych pism będą później zebrane przez ludzi, którzy je przedstawiają jako uosobienie nauk Jezusa. Dzięki temu, chociaż tak zwane chrześcijaństwo zawiera więcej z ewangelii Mistrza niż jakakolwiek inna religia, zawiera również wiele tego, czego Jezus nie uczył. Oprócz włączenia do wczesnego chrześcijaństwa dużej ilości nauk, wywodzących się z perskich

misteriów i znacznej części greckiej filozofii, popełniono dwa wielkie błędy:

149:2.3 (1670.4) 1. Usiłowano dołączyć nauki ewangelii bezpośrednio do teologii żydowskiej, jak to ilustrują chrześcijańskie doktryny odkupienia – to nauczanie, że Jezus jest Synem złożonym w ofierze, aby zaspokoić srogą sprawiedliwość i ułagodzić Boski gniew Ojca. Takie nauczanie miało swój początek w chwalebnym wysiłku, aby uczynić ewangelię królestwa łatwiejszą do zaakceptowania dla niewierzących w nią Żydów. Chociaż starania te nie odniosły skutku, co się tyczy zjednania Żydów, udało im się wprawić w zakłopotanie i zrazić wiele uczciwych dusz we wszystkich późniejszych pokoleniach.

149:2.4 (1670.5) 2. Drugim wielkim błędem wczesnych zwolenników Mistrza, który wszystkie późniejsze pokolenia wytrwale zachowują, było skoncentrowanie nauczania chrześcijańskiego tak całkowicie na *osobie* Jezusa. To nadmierne uwypuklanie osobowości Jezusa w teologii chrześcijańskiej doprowadziło do przyćmienia tego, czego nauczał i wszystko to jeszcze bardziej utrudniało przyjęcie nauki Jezusa przez Żydów, mahometan, Hindusów oraz innych wierzących ludzi Wschodu. Nie chcemy umniejszać miejsca zajmowanego przez osobę Jezusa w religii, która nosi jego imię, ale nie możemy dopuścić do tego, aby taki szacunek przyćmił jego natchnione życie, czy zastąpił jego zbawcze posłanie o ojcostwie Boga i braterstwie człowieka.

149:2.5 (1670.6) Nauczyciele religii Jezusa powinni podchodzić do innych religii tak, aby uznawać wspólne prawdy w tych religiach (wiele z nich bezpośrednio czy pośrednio z posłania Jezusa) i powstrzymywać się od kładzenia zbytniego nacisku na różnice.

149:2.6 (1671.1) Podczas gdy w tamtym, specyficznym okresie, sława Jezusa opierała się głównie na jego reputacji uzdrowiciela, nie oznacza to wcale, że tak pozostało. Z biegiem czasu coraz więcej osób szukało jego pomocy duchowej. Jednak właśnie fizyczne uzdrowienia najbardziej bezpośrednio i natychmiastowo przemawiały do zwyczajnych ludzi. Jezus coraz częściej był poszukiwany przez ofiary moralnej niewoli i psychicznych niepokojów i nieodmiennie uczył tych ludzi drogi wyzwolenia. Ojcowie szukali porady w sprawie umiejętnego postępowania ze swoimi synami a matki przychodziły po pomoc w pokierowaniu swoimi córkami. Ci, co przebywali w ciemnościach, przychodzili do niego a on im ukazywał światło życia. Jego ucho zawsze było otwarte na żale ludzkości i zawsze pomagał tym, którzy szukali jego pomocy.

149:2.7 (1671.2) Kiedy sam Stwórca przebywał na Ziemi, inkarnowany w formie cielesnej, nieuniknione było, że jakieś nadzwyczajne rzeczy musiały się zdarzyć. Ale nigdy nie powinniście podchodzić do Jezusa poprzez te, tak zwane cudowne zjawiska. Nauczcie się widzieć cuda poprzez Jezusa, ale nie popełniajcie błędu i nie patrzcie na Jezusa poprzez cuda. I to upomnienie jest uzasadnione, pomimo, że Jezus z

Nazaretu jest jedynym założycielem religii, który dokonywał na Ziemi czynów nadmaterialnych.

149:2.8 (1671.3) Najbardziej zadziwiającą i najbardziej rewolucyjną cechą misji Michała na Ziemi była jego postawa wobec kobiet. W czasach i w pokoleniu, kiedy było przyjęte, że w miejscu publicznym mężczyzna nie pozdrawiał nawet własnej żony, Jezus, w związku z trzecią turą po Galilei, ośmielił się wziąć ze sobą kobiety, jako nauczycielki ewangelii. I miał bezprzykładną odwagę to zrobić, w obliczu nauczania rabinicznego, które głosiło, że byłoby „lepiej, aby słowa Prawa zostały spalone, niż miałyby być przekazane kobietom”.

149:2.9 (1671.4) W jednym pokoleniu Jezus podźwignął kobiety ze stanu lekceważącego zapomnienia i trwającej wieki, niewolniczej harówki. I jest rzeczą haniebną dla religii, która ośmieliła się przyjąć imię Jezusa, że w swojej późniejszej postawie wobec kobiet nie miała moralnej odwagi pójść za jego szlachetnym przykładem.

149:2.10 (1671.5) Gdy Jezus obracał się między ludźmi, zauważali oni, że był zupełnie wolny od przesądów tamtych dni. Był wolny od religijnych uprzedzeń; nigdy nie był nietolerancyjny. W jego sercu nie było niczego, co przypominałoby antagonizmy społeczne. Chociaż przestrzegał tego, co dobre w religii ojców, nie wahał się lekceważyć sztucznych tradycji, wyniku przesądów i niewoli. Ośmielał się nauczać, że naturalne katastrofy, wypadki czasu i inne tragiczne zdarzenia nie są dopustami z Bożych wyroków czy tajemniczymi zrządzaniami Opatrzności. Potępiał niewolnicze poświęcanie się nic

nieznaczącym obrzędom i demaskował fałszywe rozumowanie kultu materialistycznego. Śmiało głosił duchową wolność człowieka i ośmielał się nauczać, że śmiertelnicy żyjący w ciele są rzeczywiście prawdziwymi synami żywego Boga.

149:2.11 (1671.6) Jezus przewyższył wszystkie nauki swoich poprzedników, kiedy śmiało zamienił czyste ręce na czyste serce jako znak prawdziwej religii. Rzeczywistość postawił w miejsce tradycji i wymiótł wszelkie aspiracje próżności i hipokryzji. A jednak, ten nieustraszony człowiek Boży nie dawał upustu destrukcyjnemu krytycyzmowi czy przejawom krańcowego lekceważenia religijnych, społecznych, ekonomicznych i politycznych zwyczajów tamtego czasu. Nie był agresywnym rewolucjonistą, był postępowym ewolucjonistą. Zajmował się niszczeniem tego, co *było*, tylko wtedy, kiedy równocześnie oferował swoim współbraciom rzecz wyższą, która *powinna być*.

149:2.12 (1672.1) Jezus nie wymagał posłuszeństwa od swoich zwolenników, ale je miał. Tylko trzech ludzi, których powołał osobiście, odmówiło jego zaproszeniu, aby być jego uczniami. Roztaczał osobliwą moc, która przyciągała ludzi, ale nie był dyktatorski. Przewodził pewnie i nikt nigdy nie czuł się urażony wydawanymi przez niego poleceniami. Sprawował absolutną władzę nad swoimi uczniami, ale nikt nigdy się nie sprzeciwił. Pozwolił swoim wyznawcom nazywać siebie Mistrzem.

149:2.13 (1672.2) Mistrz był podziwiany przez wszystkich, którzy go spotkali, za wyjątkiem tych, którzy żywili głęboko zakorzenione

uprzedzenia religijne lub tych, którzy uważali, że dostrzegli polityczne niebezpieczeństwo w jego nauce. Ludzie byli zdumieni oryginalnością i autorytatywnością jego nauczania. Podziwiali jego cierpliwość w postępowaniu z zacofanymi i natrętnymi ludźmi, zadającymi pytania. Bali się go tylko ci, którzy go nie spotkali a znienawidzony był tylko przez tych, którzy uważali go za orędownika tej prawdy, której przeznaczeniem było obalenie zła i błędów, jakie oni zdecydowali się zachować w swych sercach za wszelką cenę.

149:2.14 (1672.3) Wywierał wielki i szczególnie fascynujący wpływ, zarówno na przyjaciół jak i na wrogów. Tłumy mogły iść za nim tygodniami, tylko po to, żeby usłyszeć jego łaskawe słowa i zobaczyć jego proste życie. Oddani mu ludzie, mężczyźni i kobiety, kochali Jezusa nadludzkim niemalże uczuciem. Im lepiej go poznawali, tym bardziej go kochali. I wszystko to jest prawdą; nawet dzisiaj i we wszystkich przyszłych epokach, im lepiej będzie człowiek poznawać tego Boga-człowieka, tym bardziej będzie go kochać i za nim podążać.

3. Wrogość przywódców religijnych

149:3.1 (1672.4) Pomimo życzliwego przyjęcia Jezusa i jego nauk przez prostych ludzi, religijni przywódcy w Jerozolimie stawali się coraz bardziej zatrwożeni i wrogo nastawieni. Faryzeusze sformułowali systematyczną i dogmatyczną teologię. Jezus był nauczycielem, który nauczał, jak okoliczności dyktowały; nie był nauczycielem systematycznym. Jezus uczył nie tak z Prawa, jak z życia, przez

przypowieści. (I kiedy używał przypowieści, aby zilustrować swoje posłanie, pragnął użyć w tym celu tylko *jednej* właściwości opowiadania. Wiele błędnych idei, dotyczących nauki Jezusa, wywodzić się może z prób tworzenia alegorii na podstawie tych przypowieści).

149:3.2 (1672.5) Religijni przywódcy w Jerozolimie wpadli nieomal w furie na skutek niedawnego nawrócenia się młodego Abrahama oraz z powodu dezercji trzech szpiegów, którzy zostali ochrzczeni przez Piotra i którzy teraz byli z ewangelistami na drugiej turze głoszenia kazań po Galilei. Przywódców żydowskich coraz bardziej zaślepił strach i uprzedzenia a ich serca twardniały wskutek ciągłego odrzucania wzruszających prawd ewangelii królestwa. Kiedy ludzie zamkną się na wezwanie ducha, który w nich mieszka, niewiele można zrobić, aby odmienić ich postawę.

149:3.3 (1672.6) Kiedy Jezus spotkał się po raz pierwszy z ewangelistami, w obozie w Betsaidzie, powiedział na koniec swego przemówienia: „Powinniście pamiętać, że w ciele i umyśle – uczuciowo – ludzie reagują indywidualnie. Jedyną rzeczą *jednolitą* u ludzi jest zamieszkujący ich duch. Chociaż Boże duchy mogą być nieco zróżnicowane w naturze i stopniu ich doświadczenia, reagują jednolicie na wszystkie duchowe wezwania. Tylko przez tego ducha i przez odwoływanie się do niego, ludzkość może kiedyś osiągnąć jedność i braterstwo”. Jednak wielu przywódców żydowskich zamknęło drzwi swoich serc na duchowe wezwanie ewangelii. Od tego dnia nie ustawali oni w swych planach i spiskach, zmierzających do zabicia Mistrza. Przekonani byli, że Jezus musi zostać

aresztowany, skazany i stracony jako bluźnierca religijny, naruszający kardynalne nauki świętego prawa żydowskiego.

4. Przebieg tury kazań

149:4.1 (1673.1) Podczas tej tury kazań Jezus niewiele udzielał się publicznie, prowadził jednak wiele zajęć wieczornych z wiernymi w większości miast i wsi, w których miał możliwość przebywać z Jakubem i Janem. Podczas jednej z takich wieczornych sesji, jeden z młodszych ewangelistów zadał Jezusowi pytanie o gniewie a Mistrz odpowiedział między innymi:

149:4.2 (1673.2) „Gniew jest materialnym przejawem tego, co reprezentuje, ogólnie biorąc, miarę niepowodzenia duchowej natury w zdobyciu kontroli nad połączonymi naturami – intelektualną i materialną. Gniew oznacza, że brakuje wam tolerancyjnej, braterskiej miłości, jak również to, że nie macie poczucia własnej godności i samokontroli. Gniew szkodzi zdrowiu, poniża umysł i przeszkadza duchowemu nauczycielowi duszy ludzkiej. Czy nie czytaliście w Piśmie Świętym, że «gniew uśmierca niemądrych» i że człowiek «szamocze się w swym gniewie»? Że «człowiek nierychły do gniewu, jest bardzo roztropny», podczas kiedy «porywczy pomnaża głupotę»? Wszyscy wiecie, że «łagodna odpowiedź uśmierza gniew» i jak «przykre słowo wywołuje złość». «Roztropność powściąga gniew», podczas gdy «miastem odkrytym, bez murów, jest człowiek

nieopanowany». «Okrutna jest zapalczywość i niepohamowany jest gniew». «Człowiek skłonny do gniewu wszczyna zwadę, a porywczy popełnia wiele błędów». Zanim Jezus skończył, powiedział jeszcze: „Niech wasze serca tak będą zdominowane miłością, żeby wasz duchowy przewodnik miał niewiele przeszkód przy wyzwoleniu was z tendencji dawania upustu waszym porywom zwierzęcego gniewu, który niezgodny jest ze statusem Boskiego synostwa”.

149:4.3 (1673.3) Przy tej samej sposobności Mistrz opowiadał całej grupie o zaletach posiadania zrównoważonego charakteru. Mówił, że większość ludzi powinna się poświęcić opanowaniu jakiegoś zawodu, ale ubolewał nad wszelkimi tendencjami do nadmiernej specjalizacji – zawężenia umysłowego i ograniczenia w działalności życiowej. Zwracał uwagę na to, że jakakolwiek zaleta doprowadzona do krańcowości, może stać się występkiem. Jezus zawsze głosił umiar i nauczał logiczności – proporcjonalnej regulacji problemów życiowych. Ukazywał, że nadmierna sympatia i litość może się zdegenerować i prowadzić do poważnej destabilizacji emocjonalnej; że entuzjazm może prowadzić do fanatyzmu. Opowiadał o jednym z dawnych współpracowników, którego wyobraźnia doprowadziła do przedsięwzięć wizjonerskich i niepraktycznych. Jednocześnie ostrzegał przed niebezpieczeństwami apatii, wynikającej ze zbyt konserwatywnej przeciętności.

149:4.4 (1673.4) Potem Jezus rozprawiał o niebezpieczeństwach, związanych z odwagą i wiarą, jak wiodą one czasami bezmyślne dusze do lekkomyślności i zadufania. Ukazywał też, jak rozwaga i rozsądek, gdy posuwają się za daleko, prowadzą do tchórzostwa i

niepowodzeń. Napominał swoich słuchaczy, aby dążyli do oryginalności, unikając jednak wszelkich tendencji do ekscentryczności. Obstawał przy sympatii bez sentymentalności, pobożności bez świętoszkowości. Nauczał czczenia, wolnego od strachu i przesądów.

149:4.5 (1674.1) To, czego Jezus nauczał o zrównoważonym charakterze, nie wywarło takiego wpływu na jego towarzyszy, jak fakt, że jego własne życie było wymownym przykładem jego nauki. Żył pośród stresu i burzy, ale nigdy się nie zachwiał. Jego wrogowie wciąż szykowali mu pułapki, ale go nigdy nie usidlili. Mędrcy i uczeni usiłowali go zwieść, ale on nie pobił. Usiłowali go uwikłać w dyspucie, ale jego odpowiedzi były zawsze oświecające, dostojne i ostateczne. Kiedy przerywano mu dyskusję rozlicznymi pytaniami, jego odpowiedzi były zawsze znamienne i rozstrzygające. Nigdy nie uciekał się do niegodziwych taktyk, będąc pod stałym naciskiem swoich wrogów, którzy nie wahali się stosować wszelkiego rodzaju fałszywych, nierzetelnych i niecznych metod ataku na niego.

149:4.6 (1674.2) Podczas gdy prawdą jest, że znaczna ilość mężczyzn i kobiet musi pracować przykładowo do pewnego określonego zajęcia, jako zawodu dającego utrzymanie, jest jednak bardzo pożądane, aby istoty ludzkie mogły mieć szersze kulturowe możliwości zaznajamiania się z życiem, jakim się żyje na Ziemi. Prawdziwie wykształcone osoby nigdy nie są zadowolone, gdy trwają w niewiedzy o życiu i dokonaniach ich współbraci.

5. Nauka o zadowoleniu

149:5.1 (1674.3) Kiedy Jezus odwiedził grupę ewangelistów, pracującą pod kierownictwem Szymona Zeloty, w czasie dyskusji wieczornej Szymon zapytał Mistrza: „Dlaczego niektórzy ludzie są szczęśliwsi i bardziej zadowoleni niż inni? Czy zadowolenie jest sprawą doświadczenia religijnego”? Na pytanie Szymona Jezus odpowiedział, między innymi w ten sposób:

149:5.2 (1674.4) „Szymonie, niektóre osoby z natury są szczęśliwsze niż inne. Wiele, bardzo wiele zależy od gotowości człowieka do poddania się prowadzeniu i kierowaniu przez ducha Ojca, który żyje w nim. Czy nie czytałeś w Piśmie słów mędrca: «Lampą Pańską jest duch człowieka, on głębię wnętrza przenika»? I tacy, prowadzeni przez ducha śmiertelnicy, mówią również: «Sznur mierniczy wyznaczył mi dział wspaniały i bardzo mi jest miłe to moje dziedzictwo». «Lepsza jest odrobina u sprawiedliwego niż mnóstwo dóbr u bezbożnych», gdyż «człowiek uczciwy rad z uczynków swych». «Radosne serce rozwesela oblicze i jest to uczta wieczysta. Lepiej mieć mało i czcić Pana, niż wielkie skarby z niepokojem. Lepsze jest trochę jarzyn z miłością niż tłusty wół z nienawiścią. Lepiej mieć mało żyjąc sprawiedliwie niż niegodziwie mieć wielkie zyski». «Radość serca jest jak lekarstwo». «Lepsza jest pełna garść z prawością niż obie garści pełne ze smutkiem i udręczeniem ducha».

149:5.3 (1674.5) Większość ludzkiego smutku rodzi się z rozczarowań, zawiedzionych ambicji i urażonej dumy. Choć ludzie mają wobec siebie obowiązek najlepszego wykorzystania swego życia na Ziemi, nie szczędząc tym samym trudu, powinni wdzięcznie pogodzić się z losem i wykazać pomysłowość w najlepszym wykorzystaniu tego, co wpadło im w ręce. Również wiele ludzkich kłopotów powstaje na gruncie strachu, tającego się sercu człowieka. «Ucieka występny, choć go nikt nie goni». «Bezbożni zaś są jak morze wzburzone, które się nie może uciszyć i którego fale wyrzucają muł i błoto; nie ma pokoju – mówi Bóg – dla bezbożnych».

149:5.4 (1674.6) Nie szukajcie fałszywego pokoju i przejściowej radości, ale raczej rękojmi wiary i pewności Boskiego synostwa, które rodzi opanowanie, zadowolenie i najwyższą radość ducha”.

149:5.5 (1675.1) Jezus nie traktował tego świata jako „doliny łez”. Uważał go raczej za sferę narodzin wiecznych i nieśmiertelnych duchów, wznoszących się do Raju, uważał go za „dolinę tworzenia dusz”.

6. „Bojaźń Pańska”

149:6.1 (1675.2) Było to w Gamali, podczas dyskusji wieczornej, gdy Filip zapytał Jezusa: „Mistrzu, jak to jest, że Pismo naucza nas «bojaźni Pańskiej», kiedy ty chcesz, abyśmy patrzyli na Ojca w niebie bez strachu? Jak mamy zharmonizować te nauki”? I Jezus odpowiedział Filipowi:

149:6.2 (1675.3) „Moje dzieci, nie dziwię się, że zadajecie takie pytania.

Na początku tylko przez strach człowiek mógł uczyć się szacunku, ale ja przyszedłem objawić miłość Ojca, abyście byli zainteresowani w czczeniu Wiecznego, dzięki przyciąganiu kochającego, synowskiego uznania i w odwzajemnieniu głębokiej i doskonałej miłości Ojca. Chciałbym was wyzwolić z niewoli zmuszania się, na skutek zniewalającego strachu, do przykrej służby u zazdrosnego i gniewnego Króla-Boga. Chciałbym was uczyć o Ojcowsko-synowskim związku Boga i człowieka, tak, abyście byli prowadzeni z radością ku wzniosłej i niebiańskiej, dobrowolnej czci dla kochającego, sprawiedliwego i miłosiernego Ojca-Boga.

149:6.3 (1675.4) «Bojaźń Pańska» miała różne znaczenia w kolejnych wiekach, zaczynając od strachu, przez udrczenie i przerażenie, do grozy i szacunku. A teraz, od szacunku chciałbym was prowadzić, poprzez uznanie, uświadomienie sobie i zrozumienie wartości, do *miłości*. Kiedy człowiek poznaje tylko dzieła Boże, wywołuje to u niego strach przed Najwyższym; ale kiedy człowiek zaczyna rozumieć i doświadczać osobowości i charakteru żywego Boga, prowadzi go to coraz bardziej do kochania tego dobrego i doskonałego, wszechświatowego i wiecznego Ojca. I właśnie ta zmiana stosunku człowieka do Boga stanowi misję Syna Człowieczego na Ziemi.

149:6.4 (1675.5) Inteligentne dzieci nie muszą się bać ojca, aby otrzymać dobra z jego ręki; ale gdy otrzymają już obfitość dóbr, daną zgodnie z nakazem ojcowskiego uczucia do synów i córek, te bardzo kochane dzieci skłonne są kochać swego ojca w wyniku swej akceptacji i uznania tak hojnej dobroczynności. Dobroć Boga prowadzi do

skruchy; dobroczynność Boga prowadzi do służby; miłosierdzie Boga prowadzi do zbawienia; podczas gdy miłość Boga prowadzi do inteligentnego i szczerego czczenia.

149:6.5 (1675.6) Wasi przodkowie bali się Boga, ponieważ był wielki i tajemniczy. Wy powinniście go wielbić, gdyż jest wielki w miłości, obfity w miłosierdziu i wspaniały w prawdzie. Moc Boga wywołuje strach w sercach ludzkich, ale szlachetność i prawość jego osobowości wzbudza szacunek, miłość i ochocze uwielbienie. Sumienny i kochający syn nie obawia się, ani się nie lęka, nawet potężnego i dostojnego ojca. Przyszedłem na ten świat, aby zastąpić strach miłością, lęk radością, niewolnicze więzy i bezsensowne ceremonie miłości pełną służbą i uznania pełną czcią. Jednak dla tych, co trwają w ciemności, nadal jest prawdą, że «początkiem wiedzy jest bojaźń Pańska». Kiedy jednak pełniejsza światłość nadchodzi, synowie Boży są skłonni wychwalać Nieskończonego raczej za to, kim on *jest*, niż z lęku przed tym, co on *robi*.

149:6.6 (1675.7) Gdy dzieci są małe i bezmyślne, trzeba je strofować, aby szanowały rodziców; gdy jednak dorastają i zaczynają niejako bardziej doceniać korzyści, wynikające ze służby i ochrony rodzicielskiej, kierują się, poprzez wyrozumiały respekt i narastające uczucie, do tego poziomu doświadczenia, kiedy naprawdę kochają rodziców raczej za to, czym oni są, niż za to, co zrobili. Ojciec z natury kocha swoje dziecko, ale dziecko musi kształtować swą miłość do ojca, od strachu przed tym, co ojciec może zrobić, przez trwogę, lęk, zależność i poważanie, do pełnego uznania i uczuciowego szacunku w miłości.

149:6.7 (1676.1) Nauczano was, że macie «bać się Boga i przestrzegać jego przykazań, bo to jest cała powinność człowieka». Ja jednak przyszedłem dać wam nowe i wyższe przykazanie. Chciałbym nauczyć was «kochać Boga i uczyć się czynić jego wolę, gdyż jest to najwyższy przywilej wyzwolonych synów Boga». Ojców waszych uczono «bać się Boga – Wszechmocnego Króla». Ja was uczę: «Kochajcie Boga – wszechmiłosiernego Ojca».

149:6.8 (1676.2) W królestwie nieba, które przyszedłem głosić, nie ma wielkiego i możnego króla; królestwo to jest Bożą rodziną. Mój Ojciec i wasz Ojciec jest powszechnie uznanym i czczonym bez zastrzeżeń centrum i głową tego rozległego bractwa istot inteligentnych. Jestem jego Synem a wy także jesteście jego synami. Zatem jest wieczną prawdą, że jesteśmy braćmi w niebiańskiej domenie a jeszcze bardziej dlatego, że zostaliśmy braćmi w ciele ziemskiego życia. Zatem przestańcie się lękać Boga jako króla lub mu służyć jako panu, uczcie się go szanować jako Stwórcę, honorować jako Ojca waszej duchowej młodości, kochać jako miłosiernego obrońcę a w końcu czcić jako kochającego i wszechmądry Ojca, dzięki waszej dojrzałszej, duchowej świadomości i ocenie.

149:6.9 (1676.3) Z waszych błędnych koncepcji Ojca w niebie rodzą się fałszywe pojęcia pokory i to jest źródło znacznej części waszej obłudy. Człowiek może być robakiem z prochu, odpowiednio do swej natury i pochodzenia, ale kiedy zamieszka w nim duch mojego Ojca, człowiek ten staje się boski w swym przeznaczeniu. Obdarzający was duch mojego Ojca z pewnością wróci do swego Boskiego źródła i do wszechświatowego poziomu, z którego pochodzi, a ludzka dusza

śmiertelnego człowieka, która powinna stać się nowo narodzonym dzieckiem zamieszkującego ją ducha, na pewno się wzniesie, wraz z Boskim duchem, przed samo oblicze wiecznego Ojca.

149:6.10 (1676.4) Zaprawdę pokorny staje się człowiek śmiertelny, który dostaje te wszystkie dary od Ojca w niebie, aczkolwiek istnieje również boska godność we wszystkich takich, wiernych kandydatach do wiecznego wznoszenia się w niebiańskim królestwie. Zwyczaje ostentacyjnej i fałszywej pokory są służalcze i bezsensowne, nie licują z wartością źródła waszego zbawienia i z właściwą oceną przeznaczenia waszych, zrodzonych z ducha dusz. Uniżoność przed Bogiem, w głębi waszych serc, jest zupełnie stosowna; łagodność w obliczu człowieka – chwalebna; ale obłuda świadomej i uwagi żądnej pokory jest dziecinna i niegodna oświeconych synów królestwa.

149:6.11 (1676.5) Dobrze czynicie, że jesteście pokorni przed Bogiem i opanowani przed ludźmi, ale niech wasza pokora ma źródło duchowe a nie będzie samozłudnym pokazem fałszywej wyższości, o egocentrycznym zabarwieniu. Roztropnie mówił prorok, «pokornie chodź z Bogiem», ponieważ Ojciec w niebie, choć Nieskończony jest i Wieczny, mieszka także «z człowiekiem skruszonym i pokornym». Mój Ojciec gardzi pychą, nie znosi obłudy i czuje odrazę do nikczemności. I żeby podkreślić wartość szczerości i doskonałego zaufania wobec miłosiernego wsparcia i wiernego przewodnictwa niebiańskiego Ojca, tak często się odwoływałem do małego dziecka, jako ilustracji postawy umysłowej i reakcji duchowych, tak ważnych dla śmiertelnego człowieka, kiedy wkracza w duchowe rzeczywistości królestwa nieba.

149:6.12 (1677.1) Dobrze określał prorok Jeremiasz wielu śmiertelników, kiedy mówił: «Blisko jesteście Boga w ustach, lecz daleko w sercu». A czy nie słyszeliście surowego ostrzeżenia proroka, który mówił: «kapłani nauczają za zapłatę a prorocy wieszczą za pieniądze. W tym samym czasie wyznają pobożność i głoszą, że Pan jest wśród nich». Czy nie byliście właściwie ostrzegani przed tymi, którzy «mówią o pokoju z bliźnimi swymi a myślą źle w sercach swoich», tymi, którzy «językiem swym schlebiają, podczas gdy serce ich knuje zasadzki»? Ze wszystkich smutków ufnego człowieka, żaden nie jest tak straszny, jak zostać «pobitym w domu zaufanych przyjaciół»”.

7. Powrót do Betsaidy

149:7.1 (1677.2) Andrzej, po konsultacji z Szymonem Piotrem i za aprobatą Jezusa, polecił Dawidowi w Betsaidzie, aby rozesłał posłańców do różnych grup głoszących kazania z poleceniem, żeby zakończyli turę i wrócili do Betsaidy w dowolnym czasie, w czwartek, 30 grudnia. Do wieczery tego, deszczowego dnia, wszystkie grupy apostołskie i nauczający ewangelistów przybyli do domu Zebedeusza.

149:7.2 (1677.3) Cała ta grupa pozostawała razem przez dzień szabat, zakwaterowana po domach w Betsaidzie i w pobliskim Kafarnaum, po czym wszyscy dostali dwa tygodnie odpoczynku, żeby mogli iść do domu, do rodzin, odwiedzić przyjaciół czy łowić ryby. Te dwa albo trzy dni, kiedy przebywali razem w Betsaidzie, były doprawdy

radosne i inspirujące; nawet starsi nauczyciele byli podbudowani przez młodych kaznodziei, kiedy ci opowiadali swoje przeżycia.

149:7.3 (1677.4) Ze 117 ewangelistów, którzy brali udział w drugiej turze głoszenia kazań w Galilei, tylko około siedemdziesięciu pięciu zdało egzamin praktycznego doświadczenia i zostali pod ręką, aby dostać przydział do służby na koniec dwu tygodni odpoczynku. Jezus, razem z Andrzejem, Piotrem, Jakubem i Janem, pozostał w domu Zebedeusza i spędził sporo czasu na omawianiu zagadnień dotyczących pomyślności królestwa i jego szerzenia się.